TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

BEZ OFIARNOŚCI NASZYCH BABEK I PRABABEK POLSKI BY NIE BYŁO

Adam Szabelak · 8 marca 2026

Emancypacja nie musi oznaczać zerwania z tradycją. Aktywność kobiet nie musi być elementem kulturowej wojny.

W Dzień Kobiet warto przypomnieć rzecz elementarną: kobiety są integralną częścią naszej narodowej historii. Bez ofiarności naszych matek, babek, prababek i praprababek Polski po prostu by nie było. Nie chodzi o modne dziś „odzyskiwanie herstorii" ani o przeciwstawianie kobiecego doświadczenia męskiemu i prezentowanie go w kategoriach historii ucisku jednych wobec drugich. Chodzi o prawdę bardziej podstawową – dzieje narodu są wspólne. Mają dwa oblicza: męskie i kobiece. Ich rozdzielanie jest nie tylko ahistoryczne, ale zwyczajnie fałszywe.

Dlaczego Polki od razu zaczęły głosować?

Gdy odradzała się Rzeczpospolita, kobiety – podobnie jak ogromna część mężczyzn – uzyskały po raz pierwszy pełne prawa wyborcze praktycznie natychmiast, dekretem Naczelnika Państwa z 28 listopada 1918 roku. Nie wywołało to większych sporów. Było czymś naturalnym. Warto pamiętać, że nie był to wówczas europejski standard. W Wielkiej Brytanii kobiety uzyskały pełne prawa wyborcze dopiero w 1928 roku, we Francji – w 1944, we Włoszech – w 1946, a w Szwajcarii na poziomie federalnym – dopiero w 1971 roku. Dlaczego w Polsce było inaczej? Odpowiedź jest prosta: dlatego, że kobiety współtworzyły niepodległość. Nie jako dodatek czy „zaplecze", lecz jako integralna część narodowego wysiłku.

Od III rozbioru do 1918 roku Polska przeżyła serię zrywów wolnościowych: od Legionów Dąbrowskiego i epopei napoleońskiej, przez powstanie listopadowe, wiosnę ludów i powstanie styczniowe, aż po rewolucję 1905 roku i czyn niepodległościowy podczas I wojny światowej – legionistów, hallerczyków, drużyniaków, zarzewiaków, członków „Sokoła" i strzelców. Walczących na różnych frontach, w różnych mundurach, z jedną myślą – o wolnej Polsce. W tym wszystkim uderzająca jest regularność. Co 20–30 lat kolejny zryw, dziesiątki tysięcy mężczyzn chwyta za broń. Co pokolenie. Tyle właśnie czasu potrzeba, by kilkuletni chłopiec wyrósł na mężczyznę zdolnego do walki.

Na Moskwę z Napoleonem wyszło około 100 tysięcy Polaków. Wrócił zaledwie co piąty. Straty w ludziach w powstaniach: kościuszkowskim, listopadowym, styczniowym wyniosły ok. 80-100 tys. – głównie mężczyzn. W latach 1830–1860 wcielono do armii rosyjskiej ok. 200 tys. Polaków – mężczyzn. Ich służba trwała 20-25 lata, a do kraju wróciło ok. 5%. W latach 1721–1917, w ramach represji za działalność polityczną (lub jako jeńcy wojenni), kolejne setki tysięcy Polaków, głównie mężczyzn, zostały zesłane przez - władze rosyjskie na katorgę. Każdy z nich miał matkę. Wielu miało żony, siostry, córki. Każda z tych ko-

biet przeżywała osobistą tragedię, bo jej syn, mąż czy brat zamarzł gdzieś na rosyjskich stepach. To one wychowywały kolejne pokolenie. Przekazywały język, pamięć, nienawiść do moskiewskiego knuta i miłość do ojczyzny. Bez huku wystrzałów i bez patosu.

Ilustracja: Niezwykle poruszający pomnik z miejscowości Vácrátót na Węgrzech, ukazujący ból i pustkę po ojcu rodziny, który zginął na wojnie.

Oczywiście były wyjątki – jak Emilia Plater czy Teresa Grodzińska, pierwsza kobieta odznaczona orderem Virtuti Militari w II RP. Ale to nie one stanowiły normę. Normą była praca organiczna: modlitewnik w języku polskim, tajne nauczanie, troska o ubogich, budowanie parafialnych i lokalnych wspólnot. Był to zasadniczo przejaw zwykłego instynktu samozachowawczego. Trudno zbudować szczęśliwą rodzinę, gdy mąż może w każdej chwili trafić do obcego wojska albo zostać zesłany na Sybir. Tak więc trzeba zrobić wszystko, żeby te warunki zmienić.

Po powstaniu listopadowym car Mikołaj I pisał w korespondencji z Iwanem Paskiewiczem: „Lękam się kobiet! Ten szatański naród zawsze działał przez nie". Rosyjski publicysta Mikołaj Wasyliewicz Berg w czasie powstania styczniowego twierdził: „Kobieta polska jest wiecznym, nieubłaganym i niewyleczonym spiskowcem". Zaborcy dobrze rozumieli to, czego my dziś jakby wstydliwie nie chcemy dostrzec: kobiecość to jeden z fundamentów tożsamości narodowej. Bez odpowiedzialnych i mądrych kobiet naród nie ma przyszłości.

Jedna historia

> Kobiety nie muszą udowadniać swojej wartości poprzez kopiowanie męskich wzorców ani przez wchodzenie z mężczyznami w ideologiczną wojnę. Ich historyczna siła polegała na zdolności podtrzymywania życia – biologicznego, kulturowego, duchowego – w najtrudniejszych warunkach. Historia Polski nie jest historią walki kobiet z mężczyznami. Jest historią wspólnoty, która przetrwała dlatego, że jedno i drugie potrafiło ponosić ofiarę – na swój sposób, ale zawsze dla tego samego celu.

Współczesna perspektywa, która próbuje opowiadać osobno „historię kobiet" i „historię mężczyzn", rozmija się z realiami dawnych wieków. Największe dramaty dziejowe polegały na tym, że kobiety traciły swoich mężczyzn, a mężczyźni swoje kobiety. Kobiety umierały przy porodach w tragicznych warunkach. Mężczyźni ginęli masowo na wojnach. To nie jest opowieść o wzajemnym ucisku. To opowieść o wspólnym losie. Co więcej – podkreślmy to ponownie – przez większość historii także zdecydowana część mężczyzn nie miała praw wyborczych ani realnego wpływu na władzę. Redukowanie dziejów do walki płci jest anachronizmem, który przykłada współczesne kalki ideologiczne do zupełnie innej rzeczywistości.

> Dość zabawne, iż współczesne feministki głównego nurtu jakby zapomniały, że w II Rzeczypospo-

> litej największą organizacją kobiecą była… założona w 1919 roku Narodowa Organizacja Kobiet, związana przecież silnie z endecją. Liczyła od 70 do 80 tysięcy członkiń. Była największą oddolną i niezależną organizacją kobiecą w historii Polski.

Jej działalność nie polegała na wojnie z mężczyznami. Koncentrowała się na wzmacnianiu rodziny, edukacji obywatelskiej kobiet, pracy społecznej i charytatywnej, podnoszeniu kultury politycznej. „Służąc Bogu – służyć Ojczyźnie; służąc Ojczyźnie – służyć Bogu" – tak brzmiała zasada założycielska. Ambicją nie było zburzenie porządku społecznego, lecz jego wzmocnienie.

W II RP kobiety piastowały łącznie 68 mandatów parlamentarnych (46 poselskich i 22 senatorskie). Wśród nich wiele było związanych z obozem narodowym, m.in. Gabriela Balicka – doktor botaniki, wieloletnia posłanka, działaczka Ligi Narodowej, żona jednego z ojców polskiego nacjonalizmu Zygmunta Balickiego; Józefa Bramowska – uczestniczka III powstania śląskiego; Józefa Szebeko – senator, urzędniczka MSZ; Wanda Łazina – posłanka, współtwórczyni ustaw socjalnych, organizatorka Narodowej Organizacji Kobiet.

Ilustracja: Gabriela Balicka, parlamentarzystka, żona jednego z ojców polskiego nacjonalizmu Zygmunta Balickiego, zaangażowana w prace Narodowej Organizacji Kobiet.

Nie oznacza to, że tylko obóz narodowy był przestrzenią kobiecej aktywności. Między innymi Zofia Moraczewska, Jadwiga Dziubińska czy Irena Kosmowska – związane z ruchem socjalistycznym i ludowym – prowadziły intensywną działalność oświatową i społeczną. Charakterystyczne jest jednak coś innego: kobiety różnych orientacji politycznych potrafiły współpracować w sprawach kluczowych i naprawdę istotnych. Jednym z pierwszych sukcesów parlamentarzystek było uchwalenie w 1920 roku ustawy o ograniczeniu sprzedaży alkoholu. W kolejnych latach doprowadziły do przyjęcia ustawy o opiece społecznej (1923) oraz ustawy o pracy chronionej (1924), wprowadzającej urlopy macierzyńskie i zakazującej zatrudniania kobiet oraz młodzieży w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Walnie przyczyniły się także do ustaw zwalczających handel kobietami i dziećmi. To była konkretna polityka – nie symboliczny spór

> O tej historii współczesne feministki co do zasady nie mówią wcale albo mówią rzadko – z jedynie nielicznymi chlubnymi wyjątkami. Dlaczego? Bo mogłoby się okazać, iż na tym tle cały ich „aktywizm" wygląda po prostu… licho. Charakterystyczne, że na przykład NOK do dzisiaj nie doczekała się kompleksowego opracowania naukowego ani nawet szerzej dostępnych opracowań popularyzatorskich.

Feministki spod znaku „Wysokich Obcasów" zdecydowanie nie mają interesu w nagłaśnianiu tej historii, to naturalne. Ale bez wątpienia dość poważnym problemem jest słaba świadomość „kobiecego" dziedzictwa ruchu wśród płci pięknej zaangażowanej w działalność narodową, a co za tym idzie ograniczona artykulacja czysto kobiecych celów działalności, słaba kobieco-aktywistyczna tożsamość, a więc i de facto kapitulacja pań z walki o odwojowowanie pojęcia „sprawy kobiecej".

Aktywność społeczna kobiet – wczoraj i dziś

Między rokiem 1914 a 1939 działalność organizacji kobiecych stała się jednym z filarów odbudowy i konsolidacji państwa, opierając się na realnej i dobrze zorganizowanej pracy.

Już w czasie I wojny światowej kobiety działały w Polskiej Organizacji Wojskowej, organizowały zaplecze dla Legionów, pracowały jako sanitariuszki czy kurierki. Po 1918 roku ich aktywność przybrała wymiar masowy. W II RP funkcjonowało od 40 do 60 organizacji zrzeszających wyłącznie kobiety, na czele oczywiście ze wspomnianą już Narodową Organizacją Kobiet.

Spektakularnym przykładem obywatelskiego zaangażowania kobiet była Ochotnicza Legia Kobiet, powstała w 1918 roku we Lwowie z inicjatywy ppłk. Aleksandry Zagórskiej. Była to skoszarowana, umundurowana i uzbrojona formacja wojskowa, zatwierdzona przez samego Józefa Piłsudskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej liczyła około 2,5 tysiąca kobiet. Te walczyły w obronie Wilna i Warszawy, pełniły funkcje łączniczek, kurierek i sanitariuszek. Po rozwiązaniu organizacji w 1922 roku idea przetrwała w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet, a następnie w Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Do lipca 1939 roku ta ostatnia zrzeszała około 47 tysięcy kobiet. Działaczki PWK rozumiały, że przyszła wojna będzie miała charakter totalny i każdy będzie musiał pełnić jakąś rolę na jej frontach.

Równolegle działały organizacje społeczne i polityczne takie jak Związek Towarzystw Polek na Śląsku, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet czy Liga Kobiet Polskich. Ich członkinie organizowały kursy, prowadziły prasę, angażowały się w plebiscyty i powstania, pracowały w administracji i strukturach partyjnych. Łączyło je jedno przekonanie: państwo nie jest abstrakcją, lecz zadaniem wymagającym osobistego zaangażowania.

> Dziś debata o społecznej roli kobiet często grzęźnie w sporach symbolicznych. Tymczasem doświadczenie II Rzeczypospolitej pokazuje coś innego: emancypacja nie musi oznaczać zerwania z tradycją. Aktywność kobiet może wzmacniać siłę narodu, a nie być elementem kulturowej wojny osłabiającej wewnętrzną spoistość i prowadzącej do demograficznej katastrofy.

Polskie kobiety przez wieki nie wchodziły do życia publicznego przeciw mężczyznom, lecz razem z nimi. Nie po to, by unieważnić różnice, lecz by je twórczo wykorzystać. By razem budować państwo. Historia jest jedna. Ma dwa oblicza. I jeśli chcemy ją uczciwie opowiadać, nie możemy przemilczać żadnego z nich.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=-n5fQ-jjnro

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/bez-ofiarnosci-naszych-babek-i-prababek-polski-by-nie-bylo/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć